

7-841

Konto P. K. O. № 63178.

№ 4 (29).

Cena 55 groszy.

PRZEBOJEM

MIESIĘCZNIK UCZNIOWSKI POŚW. NAUCE I ROZRYWCE

KUTNO NAD OCHNIĄ, Dnia 15 Czerwca 1926 roku.

ROK IV.

TREŚĆ ZESZYTU 4-ego: W sprawie sportu. Z południowych rubieży b. Kongresówki (Winiary). Typ kłamliwy. Z obozów letnich P. W. w Sulejowie. Kilka słów o naszych gadach krajowych. Odpowiedzi na pytania, nadesłane do Redakcji. Kronika. Podziękowanie. Zadanie literackie.



DRUK J. CELKOWSKIEGO
KUTNO ————— 1926.

WYSTAWA.

Wystawa prac uczniów Gimnazjum Państwowego im. H. Dąbrowskiego jest otwarta codziennie od 20 do 27 czerwca między godz. 10 rano a godz. 8 wieczór.

BEZ KOREPETYTORA NAUKA:

LITERATURY POLSKIEJ (krytyka, streszczenia, ćwiczenia).

ŁACINY (tłumaczenia, preparacje).

MATEMATYKI, FIZYKI (rozwiązania zadań, dyskusje).

HISTORJI, GEOGRAFJI (skrót, repetytorja).

JEZYKÓW OBCYCH (samouczki, słowniki).

wydawnictwa

„POMOC SZKOLNA“

H. Wajnera,

Warszawa, Bielańska 5/134. Żądać wszędzie.

Szczegółowy katalog wysyła wydawnictwo po otrzymaniu 15 gr. (znaczkami). —

PRZEBOJEM

MIESIĘCZNIK UCZNIOWSKI POŚW. NAUCE I ROZRYWCE

KUTNO NAD OCHNIĄ, Dnia 15 Czerwca 1926 roku.

ROK IV | Cena 50 groszy z przesyłką 55 groszy | ZESZYT 4 (26).

TREŚĆ ZESZYTU 4-ego: W sprawie sportu. Z południowych rubieży byłej „Kongresówki” (Winiary). Typ kłamliwy. Z obozów letnich P. W. w Sulejowie. Kilka słów o naszych gadach krajowych. Odpowiedzi na pytania, nadesłane do Redakcji. Kronika. Podziękowanie. Rozrywki.

W sprawie sportu.

Po wielkiej wojnie światowej, po wielkich upustach krwi ludzkiej zaczynamy bardziej cenić największe bogactwo na świecie — zdrowego człowieka. Już Komisja Edukacyjna nakazywała uważać wychowanie fizyczne za równorzędne z umysłowem. Udowodniono bowiem, że osobnik fizycznie silniejszy dłużej może pracować umysłowo bez zmęczenia, niż słabszy. Słabość więc fizyczna nie jest dowodem siły umysłu. Stąd powszechne bicie na alarm i wołanie o zdrowie narodu.

Jednak mimo, że zagadnienie to stało się u nas bardzo aktualnym, tu i ówdzie słyszy się zdania, jakoby sport destrukcyjnie działał na zdrowie, na charakter człowieka, jakoby był rzeczą zbędną, rozrywką nieszlachetną, i tym podobne przesady, świadczące o niskim stopniu uświadomienia społecznego. Zadaniem więc naszym jest prostować błędne ścieżki ludzkie i głosić prawdę taką, jaką ona jest. Już samo to, że sport stwarza właściwsze warunki życia pozaszkolnego, które, jak dotąd, dalekie jest od ideału, że, wprowadzając szlachetne emulacje, kształtuje odpowiednio charaktery, wystarcza w zupełności do odparcia tych ciężkich a niesłusznych zarzutów. Dodajmy i to, że sport dodatnio wpływa na zdrowie człowieka i przyczynia się do odradzania rasy. Dziecko bowiem narodzi się zdrowem i silnem, mając zdrowych i silnych rodziców. Gdyby u nas właśnie było więcej tej zdrowotności dziedzicznej, mniej wydawałby rząd polski pieniądze na szpitale, uzdrowiska, na domy poprawcze i t. p.

Pokonywanie pewnych trudności jest zawarunkowane siłą i wytrzymałością. Wzrost zaś siły świadczy o podniesieniu się stanu zdrowia danego osobnika. Czyż w sporcie idzie się po linii najmniejszego oporu? Czyż nie jest on walką — walką człowieka z własnym organizmem, urabiającą w nim większy zasób siły i energii? Bezsprzecznie, że tak. Szybko, oraz wytrwale chodzić i biegać, zrećnie przesadzać przeszkody, ciskać odpowiednimi przedmiotami celnie i daleko — oto praca, która zaprawia i hartuje nasze siły fizyczne. Każdy powinien zabiegać, by rozwinąć harmonijnie organizm. Czyny, a nie słowa, zaczynają świadczyć o męskości.

Co do charakteru, to podstawową cechą tegoż jest silna wola. A ileż to woli i wytrwałości trzeba, aby poprawić swój wynik sprawności fizycznej, który się liczy na ułamki, sekundy i milimetry? Ile trzeba poświęcenia, aby pokonać słabość i zniechęcenie, dążąc do postępu, do maksymalnego zużytkowania wszystkich sił organizmu z pomocą zawsze trzeźwego rozumu? Pod względem urabiania woli wchodzą w grę przede wszystkim biegi krótkie, skoki i rzuty. Inne dziedziny sportu, jak np. szermierka, uczą panowania nad sobą, czego tak potrzeba nerwowo chorym; pływanie zaś i skoki do wody wyrabiają odwagę. W ćwiczeniach bardziej skomplikowanych pracuje i umysł, wyrabiając szybką orientację do rywalizacji z innymi.

W Polsce brak umiejętności pracowania i organizowania pracy; natomiast umiejętność tę posiadają Anglo-Sasi, wśród których istnieje pogląd: „raczej boisko bez szkoły, niż szkoła bez boiska“. Odczuwają oni doniosłość siły i sprawności fizycznej, o czem świadczą liczne w tym kraju katedry wychowania fizycznego i boiska sportowe. Nieszlachetnością chyba nie nazwiemy dążenia do podnoszenia zdrowia, siły i tężyzny moralnej drogą prawdziwie humanitarną i etyczną, tembardziej gdy wypływa to z samej natury człowieka.

Ileż to razy po kilkugodzinnej pracy umysłowej czujemy potrzebę rozruszania swych zdrewniałych od długiego wysiadania nad książką członków. Czynimy to nieświadomie, wiedzeni jakąś wyższą siłą instynktu samoobrony. Popatrzmy na dzieci, które, poruszając się, umożliwiają usystematyzowanie różnych form ruchu. Większość ćwiczeń ruchowych zawdzięczamy właśnie różnorodności poruszeń dziecka.

Współzawodnictwo sportowe nie rodzi ambicji fałszywej lub lekceważenia przeciwnika. Zwycięzca nigdy nie gardzi pokonanym, lecz uczy się go szanować, staje się jego przyjacielem. Spotykamy wprawdzie ambicję nie

jednostek, lecz całych narodów, które starają się o zdobycie popularności zagranicą. Sport bowiem jest tą propagandą, która jedna danemu narodowi sympatię innych ludów, a na której powinno nam wiele zależeć.

Ażebyśmy mieli poważny głos na terenie międzynarodowym, z którymby się liczone, musimy wykazać się własną siłą fizyczną i moralną. Musimy więc rozwinać sprawne, o wysokim poziomie ideowym organizacje sportowe, posiadające na swe usługi dużą ilość chętnych i pełnych życia młodzieńców. A jeśli ci tego życia w sobie nie znajdują, tembardziej niech się organizują, uczą słuchać i chcieć oddawać się ćwiczeniom cielesnym z wiarą w ich skuteczność. One wyrwą ich ze zgnuszenia, wskażą im cel żywotniejszy i idealizm niezachwiany, wykształcą w nich wolę nieugiętą, zrobią z nich ludzi czynu i pracy.

B. KAZIMIEROWICZ Kł. VII.

Z południowych rubieży byłej „Kongresówki“.

(WINIARY).

W południowej części ziemi Kieleckiej znajduje się wiele miejscowości historycznych, pamiętających czasy „Króla Chłopów“. Tam, wśród starych grodów, leży cicha wieś Winiary. Nie posiada ona wprawdzie pamiątek historycznych, jednak zasługuje na uwagę ze względu na przepiękne położenie na samej południowej granicy byłego Królestwa Kongresowego, zwanego pospolicie „Kongresówką“.

Winiary to jedna z zamożnych wsi królewskich, których tu sporo jest rozrzuconych. Mieszkańcy, jak wskazuje nazwa, dostarczali wina z Węgier. Wieś ta leży w pobliżu Nowego Miasta Korczyna i Wiślicy, a więc w okolicy ważnych ośrodków cywilizacyjnych w wiekach średnich. Prowadzi do niej t. zw. dziś „Polska Droga“, którą dawniej uważano za pierwszorzędną. Widząc ją, można zrozumieć dawniejsze trudności komunikacyjne, które zmuszały często nawet kobiety do odbywania podróży konno. Po paru dniach deszczu staje się ta droga wprost nie do przebycia. Dość powiedzieć, że w lipcu, po deszczach, nie mogliśmy się przedostać wozem z Winiar do Wiślicy. Dopiero przy samych Winiarach gościniec staje się mniej błotnisty, gdyż prowadzi na dosyć znaczne wzniesienie. Droga ta wysadzana jest sędziwymi lipami, których potężne konary udzielają ochoczo cienia podróżnym.

Na górze stoi dwór, w którym, jak głosi miejscowe podanie, pragnął zamieszkać Kościuszko na starość. Rzeczywiście, uroczę położenie Winiar podanie to usprawiedliwia.

Naokół dworu znajduje się piękny park, odznaczający się bardzo starym, wspaniałym drzewostanem; położenie ma on wysokie, u dołu Wisła, wdali — szczyty Tatr. Pozatem panuje tu jakiś spokój, cisza i wielka swoboda oddechu, gdyż wokół wiele przestrzeni.

Od północy wchodzimy na górę po łagodnej pochyłości; z południowej zaś strony t. j. od Wisły, urywa się nagle bardzo wysoki brzeg i tworzy prawie prostopadłą ścianę. Z tego miejsca rozciąga się przepiękny widok.

U stóp rozpościera się łąka, którą przerywa strumień, na niej pasą się stada, dalej rozciąga się morze zieleni, wiklin, za niem szumią mętne fale Wisły, poprzedzielane u brzegu poprzecznymi tamami. Na drugiej stronie widnieje w dali jakaś osada, tonąca w zieleni, wśród której bieleje kościółek, a wszystko to na tle bardzo odległych gór.

Gdy Polska jęczała w niewoli u trzech zaborców, patrzyli ze smutkiem z tego brzegu mieszkańcy „Kongresówki“ na drugi brzeg „Królowej Wód Polskich“, myśląc, że tam widnieje już jakby obey kraj, że tamta polać ojczyzny oderwana od nich na wieki. Tymczasem teraz patrzemy z dumą i radością na odległe Tatry, tworzące obecnie południową granicę Polski. Tam pod temi górami i na ich zboczach żyje też polski zbożny lud, który teraz śmiało może przyznawać się do swej narodowej jednolitości.

O ileż ułatwioną mamy teraz pracę nad przyszłością narodu i kraju! Od nas samych i od naszych wysiłków tylko zależy, jaką będzie ta przyszłość. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu z rozpaczą w sercu myślano o przyszłości, a jednak często zrywano się do walki, chociaż było: „Tysiąc nadziei, zawodów tysiąc!“

Wysiłki te nie poszły na marne i słuszne są słowa z trylogji Reymonta, w Winiarach właśnie częściowo pisanej — „Polska nie zginęła...“ i zapala się nowe słońce, a na niem piorunami jaśniejące zgłoski: „Wolność! Całość! Niepodległość“, jak ongi przed laty na Kościuszkowskich sztandarach i jak zawsze w każdym sercu polskiem wryte.

M. CHLEWICKI Kł. VI.

Typ kłamliwy.

(Dokończenie).

Pierwiastki tego typu tkwią w wielu osobach normalnych, odznaczających się swarliwością, skłonnością do intryg i pieniactwa. Weźmy taki przykład. Więzień Kala-jeff był biczem wprost zarówno dla współtowarzyszy, jak i dla zarządu. Przebiegły, zręczny, żywy, a w najwyższym

stopniu układny, nie mógł dnia usiedzieć, ażeby czegoś nie uknuć. To udzielał rad, to znów węszył, czy któryś z więźniów nie popełnił czegoś, podrabiał pieczęcie, denuncjował, wyciągnawszy od towarzyszy zeznania. Wielu, idąc za jego wskazówkami, mogłoby uniknąć kary albo zbiec z więzienia, ale wtedy Kalajeff zdradzał wszystkie tajemnice oskarżonego, a robiąc to, bynajmniej nie miał na widoku zysków osobistych, jeno przyjemność, jakiej doznawał ze swego postępowania. Denuncjacje stały się jego naturą; pisał do wyższych urzędników listy anonimowe, oskarżając mnóstwo osób o wszelkiego rodzaju zbrodnie; oskarżał nawet urzędników, a gdy sam od służby więziennej uzyskał jakąś ulgę, wtenczas donosił o tem.

Ale nam chodzi o użytkowanie systematyczne a zawodowe rozpatrywanego typu, gdzie spełniana profesja całkowicie pochłania jego zdolności i pochłania dlatego, że te uzdolnienia odpowiadają warunkom danego zawodu. Nadto nie bierzemy osób z wygórowaną kłamliwością, gdyż właśnie ta przesada czyni je niezdatnymi do pracy nawet w odpowiednim zawodzie, lecz osobniki, u których skłonności te zachowały miarę i istnieniem swoim uzdalniają do spełnienia tych lub innych czynności.

Otóż w liczbie użytkowników zawodowych tego typu znajduje się jedno, które w rozwoju nowoczesnego gospodarstwa narodowego odgrywa nieczmiernie wpływową rolę. Mamy na myśli ów świat mataczów giełdowych, świat, w którym pojęcie zarobku „uczciwego“ tak dziwnie się płącze z zarobkiem „nieuczciwym“. Uczciwy spekulant. Różnica pomiędzy nim a nieuczciwym jest tak przecież chwiejna, od okoliczności zależna... Nieuczciwy—spekulacja nie powiodła się i spekulant znalazł się przed kratkami sądowymi, acz czyny jego były może uczciwsze, niż innego, który dorobił się majątku. Ale w tym wypadku nie pytamy o duszę człowieka, tylko o powodzenie. Nie powiodło się — jest więc oszustem, a co najmniej bankrutem. Fizjognomja takich rozbitków jest pospolitą, acz obciążenie dziedziczne psychopatyczne zdarza się często, zwłaszcza skłonność do obłądu, występująca w formie megalomanji, a co rzadziej daje się zauważyć, popęd samobójczy. Ich inteligencja przewyższa poziom przeciętny, a łączy się z wielką łatwością wyobraźni i słowa, oraz subtelną chytrnością. Odnaczają się oni upodobaniem do intrygy, próżnością, ambicją i rozrzutnością. Nie wątpię też, że pomiędzy samozwańcami dawnej ery a tymi spekulantami znalazłoby się wiele żywiołu wspólnego, więcej bodaj, niż na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać. Rozumie się, są poważne różnice, ale tło będzie jednakowe: będą to umysły bez wyraźnego i dokładnego poczucia rzeczywistości,

urojenia swoje biorące za niewątpliwie możliwości, a w tem poczuciu znajdujące moc i energję do pociągnięcia innych. Spekulanci owi, kładący na stawkę cudze fundusze, czynią to bez zastanowienia, narażają imię swoje, pozostawiają w nędzy całe rodziny łatwowiernych, tylko dlatego, że nie zdają sobie z tego sprawy, ale jednocześnie ufają, że wyjdą z hazardu obronną ręką. Sądzi się ich u nas zupełnie inaczej. Ale sam sędzę, że w działalności giełdjarza rozstrzyga nietyłe niełudzkość serca, która zresztą rzadko idzie w parze z rozrzutnością i innymi rysami, właściwymi spekulantom, ile lekkomyślna wyobraźnia, która urojeniami zasłania im trzeźwe poczucie następstw — mogą posiadać nawet serce wrażliwe, a swoją drogą będą tem, czem są. Spekulacje na wyżkę i niżkę, nadużywanie dobrej wiary wierzycieli lub akcjonariuszów, reklamowanie przedsięwzięciw, które już odrazu są skazane na zagładę — zawsze i wszędzie chora imaginacja, nawet w parze z uczuciami szlachetniejszymi, jest jedną ze sprężyn. I w parze z taką rozkielznaną wyobraźnią idzie ruchliwość niezmierna. Sławny Arton spekulował kawą w Brazylii, był agentem giełdowym, dyrektorem kolei palestyńskiej i wkońcu znalazł się pomiędzy pokątnymi matadorami sprawy panamskiej. Należał do tych typów, o których można powiedzieć: fortele złożone a dobrze obmyślane, wrażliwość przytępiona, skłonność do kłamstwa i pociąg do zbytku — dzięki tym rysom zbrodniarz przybiera postać światowca. Bynajmniej nie chcę twierdzić, ażeby typ kłamliwy wyczerpywał całą treść duchowości rycerzy giełdy i spekulacji. Różnorodność jest o wiele większa. Ale swoją drogą jestem przekonany, że typ ten tworzy rdzeń w tej gromadzie.

III.

W przedstawieniu tem parokrotnie użyliśmy wyrażenia, iż przedstawiciel typu kłamliwego jak gdyby wzywał się w rolę swoją. I mimowoli w wyobraźni nasuwa się tutaj inny zawód, który właśnie polega na takiej umiejętności odtwarzania stanów i sytuacji różnorodnych — aktora.

Niewątpliwie, istnieje wielka różnica pomiędzy aktorem a spekulantem giełdowym — moralna, ale tło zasadnicze jest to samo t. j. wszędzie istnieją pierwiastki kłamliwości, a właściwie niezdolności odgraniczania rzeczywistości od urojeń. Aktor musi umieć przeobrażać się w stan tej osoby, której ma grać rolę, musi się w nią wcielić.

Ale pamiętajmy o tem, że pracą można tę umiejętność doprowadzić do wielkiej doskonałości; i tylko u ludzi, którzy w przyrodzeniu swoim nie posiadają pierwiastków

kłamliwych, największy nawet wysiłek w tym kierunku nie zdoła doprowadzić do celu.

Ruchliwa, wciąż nowym napiętnowana wyrazem twarz aktora weszła w przysłowie: „Zmienny jak aktor“. Delaunay pokazywał Brissonowi swoje zbiory. „Co krok mój gospodarz się zatrzymywał, przytaczał czyjeś słówko, datę jakąś, wydarzenie, to wskrzeszał czyjaś sylwetkę... Gdy mówił o którym aktorze lub aktorce, bezwiednie odtwarzał ich fizjognomję“. (A. Brisson: Wizerunki). I właśnie ta umiejętność wżywania się w różne sytuacje, przejmowania się cudzemi stanami ducha aż do utraty świadomości o własnej indywidualności, tworzy rdzeń talentu aktorskiego. Podstawą jest tutaj zżywanie się z obcą osobowością; naśladownictwo zaś, bezwiedne i instynktowne, jakie tu działa, odgrywa rolę podrzędną. Jurjew opowiada, że gdy z Moczalowym zwiedzał Kreml, aktor ten nagle zmienił się cały i zawołał: „Czy widzisz tych dwu bojarów na dolnych schodach czerwonego krużganka, oraz tego Polaka na górnych? Jak pogardliwie on spogląda i jak podkreśla wąsa!“ Znane są również wypadki, kiedy aktor tak zapalał się grą własną, iż zabijał lub ranił towarzyszy, a nawet umierał na scenie, wzruszony bólem i cierpieniami. Palmer, komik angielski, stracił syna: kiedy grał w komedji Kotzebuego rolę, gdzie ktoś opowiadał o swoich przejściach, o żonie swej i synu, wyrzekł słów kilka, iż jest jeszcze świat inny, i skończył nagle życie.

Fakty powyższe świadczą, że aktor, dokładniej: niektórzy aktorzy przejmują się głęboko rolą swoją, wciela ją się myślą i uczuciem w osobę przedstawianą. Jest to warunek nieodzowny, żeby gra mogła wywrzeć wrażenie. Jeżeli aktor będzie czuł rolę swą dokładnie i mocno, wszystko pojdzie łatwo: wyobraźnia obudzona i zapalona wkrótce udzieli jego duszy prawdziwych wzruszeń; a gdy te są głębokimi, wyraz fizjognomji zaraz nastąpi, albowiem dusza istotnie poruszona pociąga za sobą wyraz rysów twarzy. Bezwzględnie, nie każdy potrafi się tak wżyć w osobę przedstawianą. Aktor, który będzie zbyt sumiennie i drobiazgowo czuwał nad sobą, chociażby nawet czuł głęboko, nie będzie mógł się wcielić w daną osobę; sumiennosc ta bowiem podetnie mu skrzydła fantazji. To drobiazgowo czuwanie jest dowodem tego, że człowiek taki nigdy nie będzie tracił poczucia rzeczywistości i zawsze dokładnie odróżniał urojenia własne od rzeczywistości, pamiętając, że jest tylko odtworzeniem Otella lub Hamleta, jeno nie samym Otellem lub Hamletem. Braknie więc w jego przyrodzeniu pierwiastków typu kłamliwego. I dlatego napróżno się będziemy kusili o zrozumienie duchowości aktora, zwracając się po odpowiedź na to do stanów oso-

by zahypnotyzowanej, której poddano jakąś sugestję. Albowiem nie zapominajmy, że aktor sam z siebie wysnuwa sytuacje gry swojej, niekiedy do tego stopnia żywiłowo, że u wielkich artystów sposoby ujęcia roli wypływają dopiero podczas gry ku wielkiemu ich samych zdziwieniu, jakoteż i widzów.

Właśnie na tem twórczem przejęciu się rolą polega różnica pomiędzy artystą a pospolitym aktorem.

Jeżeli aktor silnie współżyje z namiętnością lub stanem ducha, w którym ma wystąpić na scenie, naówczas utożsamia on siebie z działającą postacią i jest tym, w którego imieniu przemawia. Dosięga tego, o ile na to pozwalają mu: jego wrażliwość, oraz plastyczność jego wyobraźni. Jest wówczas wielkim aktorem, aktorem—artystą. Rutynicznym, pospolitym aktorem jest ten, który nie jest zdolny wcielić się w rolę swoją, bądź dlatego, że nie może jej żywo odczuć, bądź, że nie ma umiejętności wypowiedzenia uczuć swoich, bądź wreszcie, ponieważ zbywa mu na energii i ufnosci co do wartości swej gry samodzielnej.

Ale widocznem jest, iż posiadanie przez aktora w przyrodzeniu swoim pierwiastków kłamliwych jest warunkiem nieodzownym wprawdzie, lecz jeszcze niedostatecznym.

Potrzebna jest jeszcze fantazja, któraby pozwoliła aktorowi pojąć stany cudzej duszy, niezbędna jest umiejętność odtworzenia całego mnóstwa okoliczności realnych, które to sprawiają, iż gra pozostawia wrażenie, wkońcu potrzebna jest skala rozległa rozumienia wielu sytuacji. Ta zdolność przejmowania się odmiennymi wciąż sytuacjami ma jednak swoje granice: dobry tragik bywa bardzo lichym komikiem, a nawet dobrze odtwarza tylko niektóre postacie tragiczne. A nadto dobra gra wymaga jeszcze jednego warunku, mianowicie, ażeby aktor, wcielając się w osobę odtwarzaną, nie zapominał przecież trzymać na wodzy własnego uczucia.

Mamy wypadek z życia Modrzejewskiej. Umarł jej brat, Powątpiewano, czy wystąpi ona na scenie. Ale ta odrzekła: pragnę z moich cierpień ponieść ofiarę dla sztuki... zobaczycie, jak płakać będę. I rzeczywiście płakała, ale publiczność pozostała zimną. Wszystkie piękne miejsca roli, tak subtelnie opracowane przez artystkę, zatarły się, było tylko łkanie łez nieklamanych, których publiczność nie odczuła.

Prawdziwy aktor nie czuje się wzruszony rolą, której się wyuczył. On w chwili gry sam działa na siebie, staje się własnym widzem i sędzią, jego własna gra zaczyna go upajać tak, iż sam doznaje silnego wrażenia. Ale i wtedy zachowuje on przytomność umysłu.

Artysta—aktor winien być zatem widzom spokojnym i surowym krytykiem własnej twórczości; nawet wśród polotu natchnienia, kiedy całe jestestwo jego pała ogniem wywołanego w nim uczucia, musi utrzymać wyrażenie w świadomości swej ów normalny obraz działającej osobistości, jaki myśl jego wypracowała w wysiłku przedwstępnym. Talent sceniczny wyróżnia się takim bowiem stanem ducha, który pozwala mu jednocześnie czuć i nie czuć, oddawać się całkowicie natchnieniu i rozumować spokojnie. Kłamliwy typ, ale panujący nad sobą pomimo całego przejęcia się rolą swoją, tworzy zasadnicze tło talentu scenicznego. Dodać też należy i ten warunek, że aktor powinien wczuć się w kreację poety, ażeby zrozumieć jego twór, oraz mieć własną twórczość, ażeby cudzemu twórowi nadać oryginalność. Te pierwiastki odróżniają aktora od pospolitych okazów typu kłamliwego i robią z niego specjalną odmianę. Naturalnie, ów takt i poczucie artystyczne kreacji są przymiotami, których praca żadna nie zdoła aktorowi zjednać, jeśli natura mu ich odmówiła. Ale praca ta jest niezbędną do rozwoju wrodzonych uzdolnień, a to, gdy chodzi zwłaszcza o zachowanie miary należytej, o stworzenie owej świadomości, która będzie czuwała nad stanami ducha. Usposobienie może porwać aktora podczas gry, namiętność osłepić — i oto, im większa była praca przygotowawcza nad rolą, im bardziej przeżył on przedtem sytuacje wszystkie, tem snadniej uda mu się ową świadomość zachować; prócz tego chodzi w tem przygotowaniu o pogłębienie ducha utworu, o czatowanie na kapryśne podmuchy cerebracji żywiołowej, które obdarzą aktora nowym gestem, nowym a oryginalnym wyrazem twarzy.

Chodzi jeszcze jednak o coś więcej: o rozszerzenie skali ról, o wysubtelnienie swojej wrażliwości pod względem objęcia możliwie wielkiej ilości różnorodnych stanów, słowem o zwiększoną znajomość życia.

I znów potrzebne są studia nad całym obrazem życia. Aktor szukać winien wzorów we wszystkich klasach towarzystwa. Powinien nadewszystko być obdarzony duchem badawczym, winien miłować czytanie, zwłaszcza pamiętników szczególnych: one mu dopomogą oceniać charaktery, porównywać je i poznawać. Jako przykład możnaby zacytować Bauera, celującego w odwarzaniu wszelkiego rodzaju pijaków. Ażeby osiągnąć doskonałość, nie ominął on żadnej okazji studjów. Gdy spotkał osobę pijaną, zapominał o wszystkim, szedł za nią i obserwował. Niekiedy tak się tem przejmował, iż chwiał się, utykał, przystawał, naśladowując dokładnie czyny swego oryginału.

Sa jeszcze warunki inne, bez których gra nie wywrze wrażenia — fizyczne.

Nawet Szekspir nie porwie, jeżeli aktor będzie miał ordynarny i wrzaskliwy głos, nieruchomą i surową twarz! Wymagana jest postać zręczna, umiejętność poruszania się, głos dźwięczny, elastyczny. Bauerowi umiejętność głosu wydawała się tak nieomylną, iż utrzymywał, że zmusi do płaczu akcentami tkliwymi i smutnymi, zastosowaniami do słów wesołych lub komicznych.

Wydrwigrosz, agent sprzedaży lub towarzystwa ubezpieczeniowego; subiekci wielkich magazynów, spekulanci giełdowi, aktorzy — oto postacie, wprawdzie bardzo odmiennej wartości, ale które w przyrodzeniu swoim mają pierwiastki wspólne. Do tego podłoża zasadniczego, wspólnego, wplatają się jeszcze inne właściwości, które sprawiają, że najlepszy spekulant giełdowy będzie bardzo kiepskim aktorem, a najlepszy nawet aktor złym agentem ubezpieczeń. Typy te, o ile trafią na drogę właściwą, t. j. ku zawodom, w których z całą swobodą zdołałyby użytkować ze swoich uzdolnień, zajmują przodujące stanowiska.

WŁ. KAMIŃSKI. Kł. VIII.

Z obozów letnich w Sulejowie.

(Dokończenie.)

„...Pewnego razu znalazła się moja kompanja w podobnej sytuacji: zabrakło żywności. W tej to chwili przyszedł mi na pamięć Felek, którego już nie było u mnie. Nie trzeba się było jednak uciekać do niczyjej pomocy, wieczorem bowiem uzyskaliśmy zapasy z pułku. Lecz myśl o tem, w jaki sposób Felek dawniej je zdobył, nie opuszczała mnie ani na chwilę. Postanowiłem więc wybać żołnierzy, którzy wraz z Felkiem brali udział w wyprawie po żywność. Przywołałem więc jednego z nich, który, nie bojąc się już Felka, opowiedział mi dzieje tej wyprawy:

„Jak wiadomo panu porucznikowi, udaliśmy się na poszukiwanie wsi lub jakiegokolwiek osady. Po trzygodzinnej podróży, ujrzeliśmy zdaleka wieś o ładnych zabudowaniach. „Klawo“, będzie co jeść. Wjeżdżamy więc do owej wsi, która, jak się okazało, była zaściankiem, zamieszkałym przez dość zamożną szlachtę. Przedtem zabronił nam Felek mieszać się w jego sprawy, rozkazując jednocześnie podszepnąć mieszkańcom, gdy ci będą narzekali na jego zamiary, aby mu dostarczyli żywności, ponieważ od niego zależy ich los. Wszystko w porządku, przyjeżdżamy do pierwszego gospodarstwa. Felek w mundurze oficerskim wchodzi poważnie na podwórze, a nie rzekłszy ni słowa gospo-

darzowi, ogląda jakgdyby z dużym zaciekawieniem zabudowania gospodarskie. Staje przed stodołą, mierzy okiem jej wysokość, mówiąc do siebie: „Tak, tę ścianę się obali, gdyż tu staną karabiny maszynowe, dobrze, tu będą karabiny; jakby kto chciał, odpowiednie miejsce; tylko obalić tę ścianę“. Przychodzi potem do mieszkania, przeprowadza dokładne oględziny, a następnie zwraca się do właściciela: „Musisz się pan stąd usunąć, bo każę zerwać dach i na murach postawić armatę; stajnię i oborę każę rozebrać, ponieważ zasłaniają widok od strony nieprzyjaciela“. Gospodarz w rozpaczę. Prosi więc Felka, aby tego nie robił, gdyż nie będzie miał, za co odbudować zagrody. „Ha, trudno, moi kochani, odpowiada Felek, śmierć nie wesele, wojna nie zapusty“. Wtedy my do żony właściciela: „On może ustąpi, tylko niech mu gospodarz da nieco żywności. Właściciel dowiedziawszy się o słabej stronie Felka, prosi go, by zechciał w takim razie wziąć od niego odchowanego, sporego „ciołka“, który mu jest niepotrzebny, gdyż w oborze niema dla niego miejsca. Felek, słysząc taką propozycję, odpowiada z powagą, iż nie może już zmieniać swego postanowienia, lecz ostatecznie godzi się na jego prośbę, ale pod warunkiem zatrzymania w tajemnicy całego zajścia. Prowadząc więc tak nam potrzebne ciele, udajemy się do następnego gospodarstwa. I stąd też wychodzimy obładowani żywnością. „Kto ryzykuje, w kozie nie siedzi“. I wóz jest już pełen zapasów żywności. Zmęczeni temi oględzinami, głodni i spragnieni, wchodzimy do domu pewnej bardzo zamożnej wdowy i prosimy o posiłek. Odpowiada, że niema. Wtedy Felek zakłada lornetę i poczyną przyglądać się ścianom. Wówczas zwracamy się do gospodyni: „Matko, on zapomocą tego instrumentu dojrzy, co się poza ścianą znajduje; jak macie co, to dawajcie, bo w przeciwnym razie dom wam spali, poprzednio zabrawszy, co tam znalazł“. Niewiadomo kiedy na stole zjawiła się kielbasa, sery, masła dwa garnki i świeży chleb. Najedzeni i wypoczęci, wróciliśmy do kompanji“.

W taki to sposób zdobył żywność bez większych zabiegów wesoly i przebiegły żołnierz“.

Na tem skończył nasz kochany porucznik swe opowiadanie. „No chłopcy, czas już spać, dochodzi dziesiąta“. Po odśpiewaniu „Roty“ i „Wszystkie nasze“, udaliśmy się na spoczynek. W całym obozie zapanowała cisza,

Błądy księżyc, który już niejedno widział, nie miał potrzeby się dziwić miłym żołnierzynom, jak sobie radzą w różnych okazjach życiowych. Poczem się zdrzemnął. Mnie też już sen klei powieki i kładę się spać.

Może i w tym roku odbędą się obozy w Sulejowie. Był zamiar władz, aby zmienić miejsce obo-

zów. Będzie to możliwe, jeżeli w danych miejscowościach będą pobudowane stałe magazyny, świetlice i kuchnie. Trzeba zaznaczyć, iż obywatele i okoliczni mieszkańcy Sulejowa mieli ofiarować na użytek obozów 1000 morgów. Nie jest to ziemia urodzajna, lecz przestrzeń ta umożliwia przeprowadzanie ćwiczeń polowych. Ofiarność godna naśladownictwa. „Kto chce rozkoszy użyć, niech idzie do wojska służyć“.

CZ. CIERPIKOWSKI. Kł. VI.

Kilka słów o naszych gadach krajowych.

(Z własnej obserwacji).

II.

W Polsce żyją następujące gady: żółw błotny (*emys europea*), padalec (*anguis fragilis*), jaszczurka zwinka (*lacerta agilis*), jaszczurka żyworodka (*lacerta vivipara*), zaskroniec albo inaczej wąż wodny (*tropidonotus natrix*), gniewosz plamisty czyli miedzianka (*coronella laevis* v. *Austriaca*), żmija (*vipera* v. *pelias berus*) i jeszcze dwa bardzo rzadko spotykane u nas węże, mianowicie: położdługooonowy (*semenis viridiflavus*) i wąż eskulapa (*coluber longissimus* v. *Aesculapi*).

Żółw jest zwierzęciem ziemnowodnym. O ile na lądzie porusza się bardzo niezręcznie, o tyle w wodzie ma bardzo zwinne i szybkie ruchy. Żółw jest u nas często spotykanym zwierzęciem. Charakterystyczną dla niego jest trzecia powieka t. zw. migawka. Ciało żółwia jest pokryte tarczami rogowymi, pomiędzy którymi rozróżniamy następujące: a) kręgosłupowe (rozszerzone wyrostki ościste kręgów), b) dwa szeregi płyt żebrowych, symetrycznie względem siebie ułożone (są to częściowo skostnienia skóry, częściowo rozszerzone żebra), c) dwa symetrycznie ułożone szeregi płyt brzeżnych (wyłącznie skostnienia skórne), e) odbytowa i dziewięć tarcz brzusznych, które są tylko skostnieniami skóry.

Żółw nie posiada zębów. Ma natomiast bardzo silne szczęki, opatrzone specjalnymi pochwami rogowymi. Samca od samicy łatwo odróżnić, gdyż ma silnie wklęsłą tarczę brzuszną.

Żółw błotny jest zwierzęciem lądowym, jada pokarmy roślinne i niektóre owady, oraz małe rybki. Hodowla jego nie przedstawia wiele trudności. Wystarczy mieć tylko

odpowiednie, duże terrarium ze sporym zbiornikiem wody. Pamiętać należy o tem, że pokarm przyjmuje tylko w wodzie.

Zółw znosi na wiosnę do 30-tu jaj w twardych skorupkach, co jest bardzo charakterystycznym dla niego, gdyż wszystkie inne gady, jeżeli nie są żyworodne, znoszą jaja zaopatrzone w miękką skorupkę. Jaja zakopuje samica w piasku blisko wody. Po kilkunastu tygodniach wylęgają się małe. Początkowo skorupa ich jest jeszcze miękka, więc się chowają w kryjówkach pod wodą, aby uchronić swe ciało od szwanku. Gdy po paru dniach skorupa ich stwardnieje, wychodzą z ukrycia. Żółwie nie przechodzą okresu lenienia. Skorupa i one rosną jednocześnie. Żółw błotny dochodzi do 30-tu cm. długości. Z innymi gadami, hodowanymi w terrarium, żyje w zgodzie. Pod koniec jesieni należy hodowane żółwie obficie odżywiać, gdyż zapadają one w sen zimowy. Budzą się dopiero mniej więcej w kwietniu. Zresztą jest to zależne od temperatury.

III.

Jednym z najczęściej może u nas spotykanych gadów jest jaszczurka zwinka. Zwinka należy do jaszczurkowców (lacertilia). Ciało jej jest wydłużone, pokryte łuskami, na głowie tarczami. Ogon jaszczurki jest stosunkowo bardzo długi; niekiedy bowiem przerasta długość ciała. Oko jest zaopatrzone dwiema powiekami: górną nieruchomą i dolną, która może przysłaniać oko. Ciało jaszczurki jest zaopatrzone dwiema parami niezbyt silnie rozwiniętych łapek, które są zakończone pazurkami. Są one tak ostre, że przy ich pomocy z łatwością wspinają się te gady po murach i drzewach. Jaszczurka zmienia skórkę kilka razy do roku. Charakterystyczną dla niej jest zdolność regeneracji ogona. Jednak raz ułamany, nigdy nie odrasta do normalnej długości, co oszpeca zwierzątko.

Samca od samicy można odróżnić po kolorze. Samce są brązowo-szare z zielonkawymi bokami i żółto-zielonym brzuszkiem. Samice są podobnie ubarwione, lecz z tą różnicą, że boki tułowia i głowy są barwy szaro-zielonej. Ponadto samice mają mniejsze główki, niż samce. Zwinka dochodzi do dwudziestu paru centymetrów. Rozmnaża się z jaj, które znosi na wiosnę w liczbie ośmiu do dwunastu. Z jajek wylęgają się z końcem sierpnia młode, które różnią się od rodziców jedynie wzrostem i jaśniejszym ubarwieniem.

Podobną do zwinki jest jaszczurka żyworodka. Jest ona mniejszą od poprzedniej, gdyż dochodzi najwyżej do piętnastu centymetrów. Z koloru żyworodka jest podobna do samicy zwinki, gdyż jest brunatna, różni się jednak od

niej ubarwieniem brzuszka, który jest koloru brązowo-miedzianego. Jak więc widzimy, poza mniejszym wzrostem i smuklejszą budową ciała mało się różni żyworodka od zwinki. Jeżeli chodzi o wyhodowanie sobie potomstwa tych jaszczurek, to o wiele łatwiejszą pod tym względem jest jaszczurka żyworodka od zwinki, gdyż pierwsza rodzi potomstwo żywe, a druga znosi jaja, z których dość trudno dochować się młodych. Młode zawsze należy separować od starszych, gdyż padają ofiarą kannibalstwa swoich rodziców.

Oba te gatunki jaszczurek hodujemy w suchem, dużem i dobrze nasłonecznionem terrarjum. Mogą być hodowane razem z innymi gadami, zgadzają się bowiem z nimi doskonale. Pokarmem jaszczurek są drobne owady i dżdżownice. Nie gardzą także muchami, karaluchami i drobnem, siekanem, surowem mięsem.

Ponieważ jaszczurki zapadają w sen zimowy, pod koniec jesieni należy je szczególnie intensywnie odżywiać dla wytworzenia zapasu sił, potrzebnego do przetrwania zimy.

(C. d. n.)

F. H. Kl. V.

Odpowiedzi na pytania, nadsyłane do Redakcji.

Kol. „CIEKAWEMU“.

I.

JACEK MALCZEWSKI. To wielkie imię w malarstwie współczesnem posiada w sobie coś niepokojącego. W twórczości Malczewskiego tkwi tajemnica — jakiś ból prawie obłądny, skamieniały w walkach wewnętrznych, kureczowo wkulony sam w siebie — ból bez łez, otwartymi oczyma wpatrzony w potworne zjawy, wieszczące mu o ciemnych przeznaczeniach człowieka.

Straszna, cyniczna siła bije z jego metalicznym blaskiem lśniących postaci, rzeźbionych nieomylnie mistrzowskim rysunkiem, polichromowanych barwami o tonach chropawych, malowanych jakby wprost na tynku jakichś odwiecznych murów. Jest tam i rozpaczliwa zaciekłość, zapamiętałość w plastyce wyrazu i zarazem jakby szatańska pogarda dla tej w każdym drgnieniu odczuwanej pracy twórczej, pogarda przynajmniej dla koloru, który w jednym obrazie stwarza cuda harmonji, staje się śpiewem marzenia, w drugim zaś drapie po nerwach i powiększa wrażenie czegoś po żołniersku szczerego, bezwzględnego, cze-

goś, co śmieje się śmiechem oszalałego w bólu potępienia, czegoś, co już jest cynizmem cierpienia.

Malczewski kocha śmierć... kocha ją, jak jakiś wojak z pułku czwartaków, co wie, że Kostucha idzie z nim w jednym szeregu i śmieje się do rozpuku wśród świstu kul, śmieje się z ofiar, które zgarnie łatwo, jak kosiarz kwiaty na łące.

Malczewski ze swojemi widmami, co nawiedzają go na jawie, jest za pan brat, zna je na pamięć; ma się wrażenie, że długie z niemi rozmowy prowadzi, gdy przyjdą doń i obsiądą, pieszcząc drapieżnemi łapami tygrysic. Nie może rozstać się z niemi. Otwierają mu dalekie, księżycowe perspektywy na tamten świat. Uczą go trjumfalnego spojrzenia ponad ziemię, słabości i nędzy pełną, dają hart niezłomny, świadomość, że wszelkie cierpienia kończą się tam, gdzie zaczyna się ich straszliwe, nieśmiertelne panowanie. Jest jakaś masochiczna rozkosz w tym okrutnym poglądzie na świat i jest zarazem moc Zarathustry, co ujrzał, jak dwie nieskończoności zbliżają się ku sobie i, patrząc sobie w rozwarte ślepie, przenikają się nawzajem.

W takiej chwili spojrzenia w głąb własnego ducha powstać musiał ten autoportret, który jest arcydziełem potęgi ekspresyjnej, ta kamienna, wciśnięta w piorunujące natężenie twórcze głowa rycerza i wizjonera (portret z 1909 r.) Nie jedyny to autoportret artysty, ale żaden nie posiadał chyba takiej siły dramatycznej i jasności wyrażania się. Bo, co najbardziej Malczewskiego znamionuje, to jego instynkt dramatyczny, nakazujący mu myśleć obrazami, nie zaś ideami.

Malczewski w swoich najsilniejszych dziełach jest takim właśnie twórcą dramatycznym. Weźmy np. „Błędne koło“, gdzie siedzący na drabinie chłopak malarski widzi, jak wokoło niego wirują spętani kajdanami katorżnicy w uścisku półnagich kobiet. Obraz ten — to dramat, wyrażający ideę olbrzymią, wszechświatową.

A cały cykl obrazów n. t.: „Śmierć“? Każdy z nich jest inny, choć w układzie są one podobne. Więc najdawniejsza „Śmierć“ Malczewskiego — to był ten sam, co w innych obrazach, anioł — dziewica z kosą, o skrzydłach tęczyowych, jakby metalicznych — ale tam skradała się dopiero po nocy, przystanąła, a raczej zawisła w powietrzu, zamyśliła się, mając palec na cudnych ustach, czy wejść do białego dworku, w szczęściu i ciszy śniącego, czy jeszcze może odlecieć. A potem — to już wzięła w opiekę spracowanego, pośród dojrzałych pól umierającego człowieka — z boskim majestatem, w ciszy i blasku gwiazd, zabrała go sobie jednym położeniem lekkim, kojących, pal-

ców na czoło. A później? — Przyszła, jak jasna, rozkoszna dziewczica, śmiejąca się pogodnie i okrutnie i tym samym ruchem wyciągniętej ręki z lubością dotyka oczu znękane-go. Dobra jest, wesoła. Zabawa to dla niej, szczęście. Nie to, że kosa w jej ręku, że biała jej szata zwalana krwią, co z kosy tej splywa. Dobra jest. Raz tylko nadejdzie, raz jedyny — i szczęście da na wieki.

ROMUALD WITKOWSKI. Twórczość tego artysty, zrywająca z realizmem. dążąca do bezpośredniego wyrażania się barwą i linią, do syntetycznego chwytania charakteru, duszy rzeczy, i do harmonji kolorystycznej, dekoracyjnej, czyni chwilami wrażenie schematyczności. Dzieła jego są to jakby zwięzłe, szerokiemi rzutami pisane raporty o tem, co dusza przeżywała wyobraźnią. Żadnej afektacji, raczej jakaś nerwowa skrytość, jakiś rozbrat raz na zawsze z wszelką pozą i czułościowością. I barwy jaknajprostsze, lśniące przecież w niektórych dziełach, jak przepyszne inkrustacje, klejnotami sadzone. A w tem dążeniu do prostoty środków jest coś w sztuce nieocenionego, z czego tworzy się styl. Bo weźmy np. jego obrazy dziecięce.

Dziecko o dużych, ciemnych oczach. Za niem jakby wycinanki łowickie o barwach dziecinnie nieprawdopodobnych. Cały światopogląd dziecka wyrażony z ogromną prostotą — taką, do której droga prowadzi przez wyobraźnię. Cała dusza dziecka żyje w tych naiwnych jaskrawościach, zharmonizowanych przez artystę.

Tak odczuwa duszę dziecięcą urodzony malarz, który uwolnił się od ciężaru realistycznych pokuszeń. Wyraża się bezwzględnie, bierze z natury to, co mu potrzebne. Maluje swoje sny o snach dziecka. Stara się mówić prawdę i tylko prawdę, bo czuje, że to, czem jego dusza czuje, jest pięknem. Tylko taki artysta może stworzyć, który wierzy w siebie, w to, że jego prawdziwe przeżycia coś znaczą, że jego prawda należy do sztuki, nie zaś do innych dziedzin życia. Taki nie może nawet nikogo naśladować.

JÓZEF CHELMOŃSKI. Mgliste oddale, prześwietlone, o barwach przesubtelnych, miękkich, szarmonizowanych. Na tem tle delikatne, żółte kwiateczki chwieją się w sennym wietrze. Kompozycja japońska w swojej prostocie, w tym naturalnym artystycznym układzie. W tych kwiatach wdzięk niebywały, urok miłosnego spojrzenia na naturę. Te kwiaty drżą, jak serce, nad miarę kochające, a ukojone. Oto jest jedno z najpiękniejszych dzieł malarstwa polskiego. W tem morzu szarawych, perłowych i opalowych barw są odcienie tak delikatne, mimochodem

czynione, mistrzowskie, że zdaje się, iż obraz ten powstał z samego czucia. Bo tylko wielkie, głębokie odczucie każdego drgnienia ręki, każdego środka technicznego tworzy w sztuce doskonałość, bo tylko takie odczucie rodzi własną technikę i kieruje dłonią. Niema też tu nic „puszczonego“, wszystko u Chelmońskiego żyje w jakiejś wielkiej jedności, którą jest dusza artysty. Każdy szczegół ma wyznaczone z głęboką intuicją właściwe miejsce. Bo wielka, szczerza sztuka nie kocha się w sztucznych efektach, ale jest surową dla siebie, nie darowuje żadnych lekceważeń i niedokończeń.

A każdy z obrazów Chelmońskiego jest jakby symfonią kolorystyczną z obrazów przyrody — bo i ten artysta ma duszę szczerze polską, która nosi w sobie zachwyty dla barw, dla życia. I ten też czysto polski smak kolorystyczny — odrębny, śmiały, bogaty — jest Chelmońskiego urokiem, artystycznością. W jego, kolorycie jest wyobraźnia, jest twórczość, jest prawda wrażeń człowieka, odczuwającego po polsku, bujnie, fantastycznie, gwałtownie i subtelnie zarazem.

II.

Dlaczego pewne, bardzo wybitne indywidualności artystyczne nie korzystają z całej skarbnicy środków, jakimi rozporządza technika malarska, lecz wybierając jeden z nich, starają się za jego wyłącznie pośrednictwem wypowiedzieć to, co czują? dlaczego Callot, Rops, Klinger, Grottger wyrzekają się barwy i poprzestają na linji? dlaczego Kamiński, który stworzył tyle wspaniałych kompozycji rysunkowych, nie zateśknął nigdy do gorącego żaru purpury i chłodnego blasku błękitu?

Najłatwiej byłoby wytłomaczyć ten fakt niemocą indywidualną lub kalectwem, ale interpretacja taka, wystarczająca, gdy chodzi o dyletanta, nie wytrzymuje krytyki, skoro mamy do czynienia z artystą z bożej łaski, który poważnie pojmuje swoje zadanie i składa liczne dowody potęgi swojego talentu.

Trzeba więc głębiej szukać przyczyny. Czem się wogóle różnią dzieła wielkich rysowników od dzieł wielkich kolorystów? Przedewszystkiem, jeżeli nie bogactwem, to charakterem treści. Kolorysta przypomina muzyka-symfonistę, działa bowiem na naszą wrażliwość estetyczną akordami szarmonizowanych barw; rysownik bliższym jest literata, zwraca się bowiem nietyle do naszego oka, jak Makart czy Żmurko, ile raczej do umysłu, wyobraźni i uczucia, jak Grottger lub Klinger.

Naturalnie, typy zupełnie krańcowe i czyste zdarzają się rzadko. Kolorysta nie zawsze lekceważy ekspresję,

a rysownik posługuje się niekiedy efektami dekoracyjnymi, u pierwszego jednak przeważa bezinteresowna kontemplacja zjawisk bytu, u drugiego na plan pierwszy wysuwa się dramat. Pierwszy patrzy na przyrodę i człowieka, jako na skarbnicę form i kolorów; dla drugiego świat i życie—to arena wiecznych zapasów i walki, które można traktować i poważnie i humorystycznie, jako temat do tragedji lub karykatury.

Są indywidualności bogate, u których szczerze, naiwne, żywiolowe umiłowanie barw i kształtów kojarzy się samo przez się z przenikliwością psychologiczną i temperamentem dramatycznym. Do takich zalicza się Rembrandt, wielki kolorysta i tragik, niewiele niższy od Shakespeare'a. Jednostki takie atoli stoją na najwyższych, niedostępnych szczytach i należą do t. zw. „wyjątków“, czyli do zjawisk, których niepodobna ująć w określonej formule estetyczną.

Większość artystów chyli się jednak mniej lub więcej wyraźnie, ku jednemu lub drugiemu typowi twórczości i albo roztapia swoje wizje w symfonjach barw i światel, albo dąży przedewszystkiem do ekspresji psychologicznej, do utrwalenia momentów najwyższego napięcia dramatycznego sił duchowych, ścierających się z sobą w sercu człowieka i łonie społeczeństwa.

WI. KAMIŃSKI.

KRONIKA.

KÓLKO LITERACKIE. Dnia 25-go kwietnia r. b. odbyło się zebranie Kółka literackiego. Kol. J. Fastyn wygłosił referat: „Twórczość Sienkiewicza“. W dyskusji zabierali głos kol.: St. Podrzycki, P. Szymański, J. Podczaski, J. Jałowiecki, J. Wypych i W. Różycki, oraz pp. prof.: Piniarowiczówna i Anders. Na tem zebranie zakończono, Przewodniczył kol. T. Galus.

Dnia 30-go maja r. b. odbyło się zebranie Kółka literackiego. Kol. J. Stefanowicz wygłosił referat n. t.: „Powrót do gniazda“ Kraszewskiego“. W dyskusji nad referatem wzięli udział kol.: J. Podczaski, P. Szymański i J. Jałowiecki, oraz p. prof. Anders. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. J. Podczaski.

Dnia 13-go czerwca r. b. odbyło się zebranie Kółka literackiego. Kol. J. Fastyn wygłosił referat n. t.: „Charakterystyka powieści: Ogniem i Mieczem“. W dyskusji wzięli udział kol.: J. Jałowiecki, J. Stefanowicz, J. Wypych, oraz p. prof. Anders. Następnie uchwalono zwołać zebranie sprawozdawcze z całego roku szkolnego. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. J. Wypych.

KÓLKO HISTORYCZNE. Dnia 18-go kwietnia r. b. odbyło się zebranie Kółka historycznego. Kol. Wi. Kamiński złożył sprawozdanie z ruchu historycznego i wypadków bieżących ostatniego miesiąca, a kol. W. Guzek odczytał referat: „Zarys rozwoju sztuki plastycznej polskiej“. W dyskusji

wzięli udział kol. Wł. Kamiński, St. Podrzycki i J. Podczaski, oraz ks. prof. Wolanin, a specjalny koreferat tej pracy odczytał kol. J. Wypych. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. St. Podrzycki.

Dnia 9-go maja r. b. odbyło się zebranie Kółka historycznego. Kol. A. Dangel odczytał pracę n. t.: „Walka Stanów Zjednoczonych o niepodległość“, a kol. R. Ciechowicz wygłosił referat: „Udział Kościuszki w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych“. W dyskusji nad pierwszym odcytem zabierali głos kol.: J. Wypych, E. Berezowski, W. Różycki i W. Sosnowski, oraz ks. prof. Wolanin, a specjalny koreferat opracował kol. E. Strembski; drugą pracę omawiali kol.: J. Wypych i Z. Miszewski, oraz ks. prof. Wolanin. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. J. Stefanowicz.

Dnia 17-go czerwca r. b. odbyło się ostatnie w tym roku zebranie Kółka historycznego. Sprawozdanie z całorocznej działalności Kółka złożył kol. E. Strembski; w dyskusji nad niem wzięli udział kol. Wł. Kamiński i ks. prof. Wolanin. Następnie kol. R. Ciechowicz imieniem „Bratniej Pomocy“ wyraził uznanie zarządowi Kółka za jego całoroczną działalność, dziękując jednocześnie ks. prof. Wł. Wolaninowi za kierownictwo naukowe wszystkich czynności Kółka. Na wniosek ks. prof. Wolanina zebranie złożyło podziękowanie kol. Wł. Kamińskiemu za jego owocną pracę trzyletnią w Kółku. Wreszcie omawiano sprawę wznowienia po wakacjach prac Kółka i na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. R. Ciechowicz.

KÓŁKO PRZYRODNICZE. Dnia 27-go lutego r. b. odbyło się zebranie Kółka przyrodniczego. Na zebraniu uchwalono statut Kółka. W sprawie statutu zabierali głos kol.: T. Galus, S. Gniazdowski, F. Heyman, W. Guzek, S. Fromer i pp. prof.: ks. Wolanin i Piekarczyk. Następnie uchwalono składkę miesięczną w wysokości 10 gr. Wreszcie poruszono kwestję wypożyczania książek działu przyrodniczego z biblioteki gimnazjalnej. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. K. Pachnowski.

Dnia 6-go marca r. b. odbyło się zebranie Kółka przyrodniczego, na którym zajmowano się ćwiczeniami fizjologicznymi roślin.

Dnia 13-go marca r. b. odbyło się zebranie Kółka przyrodniczego, na którym sprawdzano doświadczenie, przygotowane na poprzednim zebraniu. Miało ono wykazać oddychanie roślin.

Dnia 20-go marca r. b. odbyło się zebranie Kółka przyrodniczego, na którym stworzono sekcję botaniczną, przeznaczoną do kultuwowania ogrodu botanicznego. Następnie obserwowano pod mikroskopem ameby.

Dnia 17-go kwietnia r. b. odbyło się zebranie Kółka przyrodniczego. Kol. W. Guzek wygłosił referat p. t. „Jas dziewiczy na Jawie“. W dyskusji nad referatem zabrali głos kol.: Żebrowski, Renigier i Łojko, oraz pp. prof.: ks. Wolanin i Piekarczyk. W wolnych wnioskach kol. S. Gniazdowski podał projekt, aby dla ułatwienia skarbnikowi akcji ściągania składek wybrano z poszczególnych klas jego pomocników. Następnie p. prof. Piekarczyk podał wniosek, aby uczniowie młodszych klas zamiast opłaty członkowskiej składali nasiona na rzecz ogrodu botanicznego. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. Wł. Maryanowski.

Dnia 24-ego kwietnia r. b. odbyło się zebranie Kółka przyrodniczego. Zajmowano się dyssekcją dżdżownicy.

Dnia 1-go maja r. b. odbyło się zebranie Kółka przyrodniczego. Na zebraniu został odczytany referat kol. Goldsztajna: „Różnica między światem żywym a materją nieożywioną“. W dyskusji nad referatem zabrali głos kol.: J. Podczaski, J. Fromer i p. prof. Piekarczyk. Następnie odczytali swoje prace: kol. Nowacki „O żółto-brzeżku“ i „Z życia jaszczurek“, a kol. Łojko o „Wiośnie“. W dyskusji nad wypracowaniem kol. Nowackiego zabrali głos kol.: Karolak i F. Heyman, W dyskusji nad elaboratem kol. Łojki wzięli udział kol.: Fromer i J. Podczaski, oraz ks. prof. Wolanin. W wolnych

wnioskach kol. Fromer podał projekt, aby Kółko zajęło się ochroną przyrody. W tej sprawie zabrali głos pp. prof.: Piekarczyk i ks. Wolanin, oraz kol. J. Podczaski. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. J. Podczaski.

Po każdym zebraniu wypożyczał kol. bibliotekarz książki treści przyrodniczej.

KÓŁKO KRAJOZNAWCZE. Dnia 18-go kwietnia r. b. odbyło się zebranie Kółka krajoznawczego. Na zebraniu kol. Borkowski złożył sprawozdanie ze swej działalności jako skarbnika Kółka. Następnie uchwalono prenumeratę miesięcznika: „Opli Lot” i omawiano sprawę urzędzenia wycieczek do Głogowca i Oporowa. Wieszcie kol. R. Ciechowicz wysunął projekt, aby urządzić wycieczkę do Poznania w czasie trwania targów poznańskich. Projekt ów dano do rozpatrzenia zarządowi. Na tem zebranie zakończono Przewodniczył kol. H. Hordyjewski.

Z powodu wycieczki do Włocławka odbyły się dwa zebrania Kółka. Na pierwszym przedstawił kol. J. Stefanowicz listę uczniów biorących udział w wycieczce, na drugim złożył sprawozdanie z wycieczki.

Dnia 16-go maja r. b. odbyło się zebranie Kółka. Podzielono całe stowarzyszenie na sekcje; na zastępcę sekretarza powołano kol. R. Piaskowskiego, bibliotekarzem zaś został kol. L. Kuncewicz. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. R. Piaskowski.

PORANEK MAJOWY. Dnia 3-go maja r. b. odbył się w naszym zakładzie uroczysty poranek, urządzony w celu uczczenia rocznicy Konstytucji Majowej. Referat o znaczeniu wiekopomnej Ustawy sejmowej z 1791 roku wygłosił kol. W. Różycki. Na program złożyły się również deklamacje kol.: H. Dąbrowskiego („Trzeci Maj” Szelażka), T. Wrzesińskiego („Zmartwychwstanie” Laskowskiego), E. Szymańskiego („Trzeci Maj” Laskowskiego) i B. Kazimierowicza („Proroctwo kapłana polskiego” Pola). Na część zaś artystyczną akademii złożyły się produkcje wokalne chórów: mieszanego i męskiego, oraz muzyczne orkiestry i kol.: J. Hazenfelda i W. Maryanowskiego. Dochód z poranku przeznaczyła „Bratnia Pomoc” na cele P. M. S.

PORANEK W CELU UCZCZENIA ROCZNICY NIEPODLEGŁOŚCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Dnia 13-go maja r. b. odbył się w gimnazjum uroczysty poranek urządzony w celu uczczenia 150-letniej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Pn. Referat wygłosił ks. prof. Wolanin, wyrażając przedewszystkiem uznanie dla wielkich zalet charakteru ludności tego państwa, które umożliwiły Stanom Zjednoczonym tak szybki rozwój w każdej dziedzinie życia państwowego i społecznego. Następnie kol. K. Florowski deklamował wiersz Romanowskiego p. t. „Pułaski pod Savannah”. Na część artystyczną programu złożyły się produkcje muzyczne kol. A. Dangla i orkiestry oraz wokalne chórów: mieszanego i męskiego.

WYCIECZKA DO WŁOCŁAWKA. Dnia 28-go kwietnia r. b. odbyła się wycieczka do Włocławka. Zebraliśmy się na dworcu kutnowskim o godzinie wpół do szóstej rano. Pogoda naturalnie była idealnie wycieczkowa — deszcz padał, wiatr dął niezgorzej, a temperatura była odpowiedniejsza na styczeń, aniżeli na kwiecień. Około godziny szóstej nadszedł nasz t. zw. „wołowy” pociąg. Wkrótce opuściliśmy rodzinny gród. Trzeba przyznać, że nasz pociąg w zupełności dostosował się do swego prze-wiska — nie tylko posuwał się naprzód zółwim krokiem, ale stawał na każdym przystanku, niekiedy nawet cofał się o kilka kilometrów. Humory jednak wycieczkowiczów musiały być nienajgorsze — skoro wagon cały drżał od śpiewów i dowcipów. Wreszcie, około godz. 8-jej stanęliśmy na dworcu włocławskim, skąd zaprowadzono nas na pensję im. Marii Konopnickiej, gdzie mogliśmy się trochę ogarnąć i zjeść śniadanie. Zwiedzanie miasta rozpoczęliśmy od kościołka św. Witalisa, w którym odprawia się nabożeństwo tylko raz w ciągu roku, mianowicie w dzień patrona. Mieliśmy szczęście, gdyż w tym właśnie dniu

znajdowaliśmy się we Włocławku. Weszliśmy więc do starożytnego kościołka; wkrótce jednak podążyliśmy ujrzeć pomnik płk. Becchi'ego, znajdujący się w pobliżu katedry. Następny przystanek był na Szpetalu, gdzie znajduje się pomnik ku czci poległych bohaterów z czasów najazdu bolszewickiego w 1920 roku. Samochodem przejechaliśmy na prawy brzeg Wisły, gdzie zwiedziliśmy wnętrze katedry z wieku XV-go i wzorowo urządzonej szkołę techniczną. Po przerwie obiadowej zwiedziliśmy muzeum krajoznawcze, klasztor O.O. Paulinów i muzeum w seminarjum duchownym. Około godz. 4 pp. wróciliśmy na pensję i, zabrawszy wszystkie nasze pakuiki, udaliśmy się na przedstawienie „Fenicjanek” Sofoklesa. Po skończonym przedstawieniu wyjechaliśmy do Kutna, wspominając przyjemnie spędzony dzień w Włocławku.

(A. D.)

WYCIECZKA DO OPOROWA. Dnia 10-go czerwca r. b. odbyła się wycieczka do Oporowa pod kierownictwem pp. prof.: Piekarczyka i Piniarowiczówny. Wycieczkowicze zwiedzili zamek, kościół oraz dawny klasztor Paulinów, w którym odbywał ongiś nowicjat ks. Augustyn Kordecki. Zamek, otoczony pięknym parkiem pochodzi wraz z kościołem i klasztorem z pierwszej połowy XV-go wieku. Posiada basztę, kaplicę i osłonięty licznymi strzelnicami krużganek. Jedynie dach oraz futryny okien pochodzą z czasów ostatnich. Między innymi osobliwościami można było podziwiać wspaniałe, pamiątkowe pistolety, które ofiarował niegdyś król Joachim Murat ks. Józefowi Poniatowskiemu. Do pistoletów był dołączony własnoręczny list króla Murat'a w języku francuskim. Oglądano również komnatę, z którą jest związana historia o „białej damie”, oraz oryginalny karcer średniowieczny, znajdujący się także w murze, na podwórzu zamkowym. Następnie zwiedzili uczniowie kościół, zbudowany równocześnie z zamkiem w stylu gotyckim przez biskupa Wład. Oporowskiego. Jedynie górna część kościoła, spalona w 1770 r., została odbudowana w stylu odrodzenia. Oryginalna niezmiernie jest grubość murów kościoła, które w pobliżu ołtarza dochodzą grubości 3 metrów. W późniejszych już czasach została wybudowana część budynku, łącząca obecnie dawny klasztor z kościołem. Wewnątrz kościoła znajdują się różne pamiątkowe tablice (m. innymi Sollohuba, wojewody witebskiego).

Wreszcie po dłuższym odpoczynku i posiłku, przepłatnym zwierzeniami z doznanych wrażeń, wyruszyli młodzi podróżnicy w drogę powrotną o godz. 4 p. p., oczarowani urokiem miejscowości, oraz gościnnością gospodarzy.

(J. Jąlowiecki).

WYCIECZKA DO ŁĘCZYCY. Dnia 12-go czerwca r. b. o godz. 6 rano wyruszyła wycieczka uczniów klas: IV, V i VI, do Łęczycy. Po przyjeździe udali się wycieczkowicze do gimnazjum męskiego, skąd po krótkim wypoczynku wyruszyli na zwiedzenie miasta. Pierwsze kroki skierowano w stronę dawnej katedry łęczyckiej, świątyni pochodzącej z X w., a więc jednej z najstarszych w Polsce. Katedra, zbudowana z kamienia polnego, nie posiada osobliwych pamiątek prócz chrzcielnicy (również z X w.) i kilku starych druków i ornatów, znajdujących się w skarbcu. Następnie, zwiedziliśmy jeszcze kościół farny, ciekawy dla swej architektury, rozeszli się uczestnicy wycieczki już na własną rękę zwiedzać miasto. O godz. 9 min. 30 nastąpił wyjazd i wszyscy wycieczkowicze, weseli i zadowoleni, wrócili do Kutna.

WYCIECZKA DO PŁOCKA. Dnia 14-go czerwca r. b. urządziła klasa trzecia naszego zakładu wycieczkę do Płocka.

Z „BRATNIEJ POMOCY”. Dnia 1-go czerwca r. b. odbyło się nadzwyczajne zebranie walne członków „Bratniej Pomocy”, zwołane w celu uchwalenia zmiany statutu. Po przyjęciu protokołu z poprzedniego zebrania odczytał kol. R. Ciechowicz powzięty przez zarząd projekt nowego statutu. W tej sprawie zabierali głos kol.: P. Heyman, H. Hordyjewski i W. Sosnow-

ski, oraz pp. prof.: ks. Wolanin i Anders. Uchwalony statut postanowiono wydrukować w osobnych zeszytach. We wolnych wnioskach ubolewał kol. K. Gallus nad słabem zainteresowaniem się kwestją wpłacania składek miesięcznych wśród członków „Bratniej Pomocy”. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. H. Hordyjewski.

Dnia 19-go czerwca r. b. odbyło się zwyczajne walne zebranie członków „Bratniej Pomocy”. Zarząd złożył sprawozdanie z całorocznej swej działalności, poczem odbyły się wybory do zarządu stowarzyszenia na rok przyszedły. Wybrani zostali kol.: R. Ciechowicz, Cz. Cierpikowski, Rożyński, T. Gallus.

IDEA SPÓŁDZIELCZOŚCI. Dnia 19-go czerwca wygłosił ks. prof. Wolanin przed licznie zebraniem audytorjum odczyt swój o spółdzielczości.

ZEBRANIE RODZICÓW. Dnia 9-go maja r. b. odbyło się w naszym zakładzie zwyczajne okresowe zebranie rodziców.

KONIEC ROKU SZKOLNEGO. Lekcje i wszelkie obowiązkowe zajęcia szkolne będą trwały do d. 19-go czerwca r. b. Wydanie świadectw rocznych nastąpi d. 22-go tegoż miesiąca.

MATURA. Egzaminy dojrzałości rozpoczęły się u nas d. 10-go maja i trwały aż do 22-go maja r. b. Otrzymali świadectwa dojrzałości kol.: Kazimierz Gallus, Piotr Heyman, Włodzimierz Kamiński, Stanisław Podrzycki, Tadeusz Szubski, Bolesław Tomczak, Feliks Tomczak i Henryk Zdziennicki. Otrzymał również świadectwo dojrzałości kol. T. Marczak, który z powodu braku zdrowia zdawać musiał w Zakopanem.

EGZAMINY WSTĘPNE. Egzaminy dla nowowstępujących rozpoczną się w poniedziałek, d. 21-go czerwca r. b. i trwać będą cały tydzień.

OSTATNI ZESZYT. Ten zeszyt „Przebojem“ jest ostatnim przedwakacyjnym. Po ferjach letnich nanowo podejmie się pracę w piśmie. Tymczasem składa Redakcja wszystkim współpracownikom, prenumeratom i czytelnikom serdeczne podziękowanie za poparcie, jakiego nam użyczyli, wszystkim zaś kolegom — życzenia „Wesołych Wakacyj”.

Podziękowanie.

Zarząd Kółka krajoznawczego składa serdeczne podziękowanie W. Pani Lasockiej oraz ks. Proboszczowi Wojtkiewiczowi, za udzielenie pozwolenia na zwiedzenie zamku, kościoła i klasztoru w Oporowie, a W.P.P. Dr. Oyrzanowskiemu, Dangłowi, Wypychowi i Głogowskiemu za użyczenie koni na wycieczkę do Oporowa.

ROZRYWKI.

Krzyżówka.

Słowa czytają się w krzyżówkach w 2-ch kierunkach: ze strony lewej ku prawej (poziomo), oraz z góry na dół (pionowo). Każde słowo mieści się w przestrzeni między jedną z bocznych linii a czarnym kwadratem, lub między czarnymi kwadratami.

Pisma i obrazy treści lubieżnej. 78) Pierwiastek chemiczny. 70) Narost na liściu dębu.

Znaczenie wyrazów pionowych.

1) Wiązka, pęczek. 2) Ćwiek metalowy. 3) Przyimek w jęz. niem. 4) Napastnik. 5) Wystawność, okazałość. 6) Pseudonim H. Sienkiewicza. 7) Linje łączące punkty na morzu jednakowej głębokości. 8) Nuty. 9) Cztery lit. z w. „czapki“. 10) Tłuszcz zwierzęcy. 11) Owad. 12) Wyplucie, wyksztuszenie. 13) Zdanie. 19) Utwór liryczny. 12) Rzeka w Prusach. 27a) Powitanie dziecka (wspak). 28) Pan, naczelnik. 30) Roślina (wspak). 26) Miejsce potępionych w obcym języku. 23a) Duk (wspak). 33) Onal. 34) Przedmiot zrobiony z żelaza l. m. 2 prz. 35) Miara długości l. m. 2 p. 41) Rozkład ciała na części 5. p. l. j. 43) Rachunek wystawiony przez kupca innemu handlującemu. 44) Przyjaciół Mickiewicza. 45) Bóstwo u Egipcjan. 52) Osad. 54) Najwyższy kapłan w Turcji. 57) Posiada. 58) Zwierze drapieżne. 60) Pieniądz japoński. 61) Mieszkanie pożytecznych owadów. 64) Jak w języku niemieckim. 68) Spółgłoska (fonet.) wspak. 69) Godło dorożkarza 72) Bóg słońca u Egipcjan. 73) Pieniądz rzymski. 75) Miara powierzchni. 76) Spółgłoska (fonet.).

B e - e ś.

Zadanie literackie.

W danym prostokącie jest 28 kolumn. Należy w każdej kolumnie z podanych głosek utworzyć tytuły utworów niżej podanych autorów. W tych kolumnach, gdzie są puste kratki należy zgłoski tak poustawiać, by puste kratki utworzyły 5 liter, które czytane poziomo dadzą tytuł bardzo popularnej w Polsce powieści wielkiego pisarza. Rząd zaś piąty, czytany poziomo utworzy pełne imię i nazwisko zmarłego pisarza polskiego.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28		
A	A	A	E	A	A	A	A	A	E	A	D	A	A	A	B		A	C	F	A	A	A	C	D	A	A	A		
A	C	A	R	S	C	B	A	A	E	C	O	I	E	B	B	A	E	A	D	D	I	A	A	C	E	I	A	K	C
M	E	M	S	K	E	A	N	E	T	M	I	T	E	I	G	C	R	E	M	I	A	E	I	J	S	K	C		
M	E	T	T	L	I	B	N	K	V	N	P	U	E	K	I	E	Z	I	O	L	D	N	N	N	W	O	E		
R	E		T	O	I	Ń		Ł		O	R		I	L	N	I		K	R	M	M	O		O		R	I		
S	H		U	P	M	R		O		P	S		N	N	O	L		K		N	N	R		R		R	W		
T	L		Y	S	O	Ś		Z		R	T		N	R	W	Ń		O		W	P	U		Y		Y	Y		
Y	N		Z	Y	S	S				T	W		T	T	Y	P		R			Y	Z				Z	Z		
Z	Ś					S	T				Z	Z			Ż	U					Z	Z				Z	Z		

AUTORZY W POSZCZEGÓLNYCH KOLUMNACH:

1) Zablocki, 2) Żeromski. 3) Rodziewiczówna, 4) Ańcyz, 5) Dygasiński, Kasprowicz (dwa utwory). 6) Zaleski, 7) Kraszewski, 8) Zola, 9) Szymanowicz, 10) Krechowiecki (wspak), 11) Moliere, 12) Krasiński, 13) Reymont, 14) Orzeszkowa, 15) Sienkiewicz, 16) Kraszewski, 17) Chruszczewska, Anderson (dwa utwory), 18) Krechowiecki, 19) Kraszewski, 20) Junosza, 21) Wirtemberska. 22) Bliźniński, 23) Pobratymiec, 24) Or-Ot, 25) Krasiński, 26) Rzewuski, 27) Kasprowicz, 28) Żuławski.

Kutno, dnia 13.IV-26 r.

ZETEL.

Termin nadsyłania rozwiązań obydwu zadań dwutygodniowy. Nagroda: książka beletrystyczna.

Wydawca: Zarząd Bratniej Pomocy w osobie prof. URBANA.
Redaktor odpowiedzialny i kierownik literacki: prof. ANDERS.

Komitet redakcyjny: uczniowie

Redaktor naczelny: kol. Włodzimierz Kamiński.

Członkowie kol.: Piotr Heyman, Janusz Jałowicki, Jan Podczaski, Mieczysław Chlewicki, Tadeusz Gallus, Mieczysław Buki, Zygmunt Lelewski i Ryszard Cierchowiec.

Adres Redakcji: Kutno, Gimnazjum Państwowe im. H. Dąbrowskiego.

Druk J. Celkowskiego w Kutnie,

MYŚL NARODOWA

Tygodnik poświęcony Kulturze Twórczości polskiej
pod Redakcją ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO.

Adres: Warszawa Marszałkowska 153.

WARUNKI PRENUMERATY:

kwartalnie z dostawą zł. 8, rocznie zł. 30.

Konto czekowe w P. K. O. 3105.

Do nabycia we wszystkich kioskach i księgarniach.

